ANDRZEJ SOKOŁOWSKI

ur. 1941; Komarów

Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, Danuta Winiarska, Włodzimierz Blajerski, działalność podziemna, Krajowa Komisja, pomoc zagranicznych związków zawodowych, Jan Górny, Jacek Merkel, Stanisław Węglarz

Starania o przynależność do Krajowej Komisji

Myśmy nie mieli swojego przedstawiciela w Krajowej Komisji. Od samego początku były próby, [wcześniej] chciano, żebym ja wszedł do Krajowej Komisji, co się nie udało i później myśmy nawiązywali kontakty z Krajową Komisją. Ja byłem osobiście dwukrotnie, raz w Krakowie, raz w Nowej Hucie, spotykałem się z profesorem Zdradą, on był wówczas jakby przedstawicielem Małopolski w Krajowej Komisji i pojechałem na spotkanie z nim, przedstawić argumenty dla członkostwa naszego Regionu w Krajowej Komisji. Włodek Blajerski jeździł do Warszawy, Danusia Winiarska – przecież mieliśmy świetne kontakty i z Kuroniem, i z Michnikiem – nie było żadnych problemów, a jednocześnie nie mogliśmy dojść do tej Krajowej Komisji, a nam już coraz bardziej zależało, dlatego że po pierwsze Krajowa Komisja dostawała sprzęt, a myśmy mieli mało sprzętu. Z finansami mieliśmy o tyle mniejszy problem, że nasz Region jeszcze w czasie legalnej działalności współpracował ze związkami zawodowymi z Belgii, z Francji i z Włoch. Znakomitej pomocy przez całe lata osiemdziesiąte udzielały nam Belgijskie Chrześcijańskie Związki Zawodowe CSC. Oni nie tylko nam finansowo pomagali, ale również pomagali nam, przysyłając do nas transporty żywności, które nam były niezbędne do organizacji „Wakacji z Bogiem". W pewnym okresie było prawie 1100 dzieci na „Wakacjach z Bogiem" przez jeden rok. Jak dzisiaj jakiś związek się chwali, że oni dwieście dzieci wysłali na kolonie, to ja się śmieję z tego. My w warunkach podziemnych na letnie i zimowe wakacje wysłaliśmy tysiąc dzieci, jakaż to była olbrzymia organizacja. Mało tego, myśmy mieli swoje ośrodki − w różnych parafiach wyremontowaliśmy na koszt tego Związku wiele jakichś starych budynków parafialnych i tam odbywały się kolonie. Tak że pomagały nam również raczej tak finansowo francuskie związki zawodowe, włoskie związki zawodowe, szwedzkie, ale to było już wtedy trochę za mało. Myśmy mieli dość szeroką działalność, w związku z tym chcieliśmy być w tej Krajowej

Komisji.
I dopiero pod koniec [19]85 roku mnie udało się załatwić przynależność nas do Krajowej Komisji. Po prostu pojechałem na takie spotkanie z Jasiem Górnym do Gliwic. Jasio Górny był przedstawicielem Śląska w Krajowej Komisji Koordynacyjnej, moje nazwisko znał z racji tego, że on się ukrywał w Świdniku. Właśnie w czasie ukrywania się nas obu ja dostałem taką propozycję spotkania się z nim i odmówiłem wtedy ze względów bezpieczeństwa. Po prostu bałem się, nie wiedziałem, co to za człowiek, a osoba, która mi to poleciła, była mało wiarygodna i ja odmówiłem. I on mi później zresztą to wypomniał: „Już dawno bylibyście w Krajowej Komisji, gdybyś się wtedy ze mną spotkał". Ale ja się spotkałem z nim [później] i on natychmiast mi dał adres najbliższego posiedzenia Krajowej Komisji, oczywiście pod warunkiem, że ja przyjadę osobiście i rzeczywiście byłem w Sopocie na spotkaniu z Krajową Komisją. Od tego czasu datuje się nasza przynależność do Krajowej Komisji i ona zaowocowała niemalże natychmiast dostarczaniem sprzętu, bo sprzętem w Krajowej Komisji – sprzętem typu powielacze, nadajniki, coś takiego – zajmował się Jacek Merkel i ja za pierwszym razem już z Jackiem Merklem uzgodniłem pierwszy transport, tak że była to owocna współpraca z Krajową Komisją.
Ja byłem krótko, kilka miesięcy członkiem Krajowej Komisji, ponieważ zrzekłem się tego na rzecz Staśka Węglarza ze względu na to, że ja po prostu nie mogłem sobie poradzić z pracą. Było tak, że początkowo posiedzenia Krajowej Komisji odbywały się w weekendy, w związku z tym ja mogłem sobie na to pozwolić, ale później dla celów bezpieczeństwa oni organizowali w powszednie dni – ja na to już nie mogłem sobie pozwolić, bo musiałem być w pracy. W związku z tym zrezygnowałem na rzecz Staśka Węglarza i Stasio Węglarz później był naszym przedstawicielem TZR-u i z racji tego był również przewodniczącym. Było jasne, że ten, który jest członkiem Krajowej Komisji, musi być przewodniczącym w Regionie, bo inaczej ta Krajowa Komisja nie chciała rozmawiać z jakimiś tam delegatami.

Data i miejsce nagrania	2005-08-26, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"